GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

14 LISTOPADA 1917.

NR. 267. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17·— (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce) K —·20
układ tabelaryczny . . „ —·40
Nadesłane . . . . „ [illegible]
Nekrologi . . . . „ [illegible]
Komunikaty (po kronice) . . . . „ 2·—
Paski (2 i 3 strenica) . . . . „ 3·—
½ Paski poprzeczne . . . . „ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl. „ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „ „ 2·—
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3

Wielkie ale.

Zmiana, dokonana codopiero w składzie rządu pruskiego, ma dla braci naszych w zaborze pruskim wielkie „ale". Wiceprezesem gabinetu pruskiego został, jak wiemy, przywódca nacyonal-liberałów, pozasłużbowy profesor nauk politycznych na uniwersytecie w Hali, tajny radca rządowy dr. Friedberg. Nazwisko jego odnośnie do Polaków, to program, a nominacya jego na ministra to wręcz prowokacya dla nas.

Nie wiadomo, gdzie ten Berlińczyk, który po latach szkolnych młodość swoją przepędzał w Heidelbergu, Lipsku i Hali i który od r. 1886 stale zasiadał w berlińskim sejmie, tak nauczył się nienawidzieć Polaków i co go tak wielką do nas niechęcią przejęło, tyle jednak jest faktem, że nikt nas w sejmie pruskim z taką zajadłością nie zwalczał, nikt tak niesprawiedliwie nas nie oczerniał, nikt na nas tak brutalnie nie napadał, nikt tak namiętnie nie rzucał rękawicy naszym posłom i społeczeństwu, nikt tyle krwi nam nie psuł i nas nie krzywdził, jak ten zastępca początkowo Hali a potem miast Lennep - Ramscheid - Solingen w Sejmie. Chyba można sobie tę tak bardzo nieliberalną nienawiść narodowo-liberalnego posła do nas wytłómaczyć w ten sposób, że właśnie w roku 1886, w którym on został posłem, a zatem w rok po rugach pruskich, rozpoczął Bismarck za namową dawniejszego szefa swego biura, a ówczesnego prezesa rejencyi w Bydgoszczy, Krzysztofa Tiedemanna swoją na wielką skalę podjętą akcyę antypolską, niby podsuniętą rządowi w głośnym wniosku konserwatysty Achenbacha, która dała początek komisyi kolonizacyjnej i wszystkim dalszym antypolskim ustawom i środkom antypolskim. Młody, bo dopiero 35 letni narodowoliberalny poseł Friedberg nie był wtedy jeszcze zwyczajnym profesorem, i trudno sobie wytłómaczyć, co go więcej przejęło, czy twarda wymowa Bismarcka o „polskiem niebezpieczeństwie", grożącem państwu, czy nadzieja rychłego uzyskania zwyczajnej profesury przez wydatny udział w zwalczaniu tego niebezpieczeństwa, na czem dużo ludzi dobry zrobiło interes.

Dość że mimo swej młodości poznał, zkąd wiatr wieje, że prąd antypolski będzie w pewnych kołach bardzo popularny, i od razu też politykę swoją według tego prądu nastawił. I dobrze mu z nią było. W niezbyt długim czasie zdobył zwyczajną porfesurę w Hali, a choć nauką i uczeniem mało albo prawie wcale się nie zajmował i stale siedział w Berlinie, zawodowo uprawiając wyłącznie politykę na terenie sejmu pruskiego, szedł w górę po honory i zaszczyty, aż doszedł do przewodnictwa w swej partyi a dziś został ekscelencyą - ministrem „speakorem" rządu na arenie sejmu pruskiego.

Hr. Hertling, chcąc przeprowadzić w tym sejmie reformę, która ma radykalnie zmienić sam sejm i stosunki wewnętrzne w państwie pruskiem, potrzebował do tego pomocy 73 - głowej frakcyi narodowo-liberalnej. Czy musiał jednak ofiarować urząd swego zastępcy w Prusach samemu przywódcy tego stronnictwa, o którym powszechnie było wiadomem, że stoi na prawem skrzydle swej frakcyi, mocno zbliżonem do kół i interesów ciężkiego przemysłu, i że jest przeciwnikiem, bo sam to do niedawna głosił, najważniejszego przymiotnika w czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem, jakie mają teraz otrzymać Prusy, przymiotnika: równe!! Czy nie mógł wybrać innego wpływowego członka tej frakcyi, mniej prononsowanego specyalnie w polityce antypolskiej w chwili, gdy po tamtej stronie kordonu buduje się państwo polskie, a po tej stronie ma nastąpić zapowiedziana uroczyście nowa oryentacya? Czy hr. Hertlingowi, który był tyle lat jednym z najwybitniejszych posłów centrowych a przed swojem powołaniem na premiera bawarskiego rządu sprawował urząd prezesa frakcyi centrowej, nie jest dostatecznie wiadomem, że frakcya, której dotąd przewodził dr. Friedberg, mąż pochodzenia niearyjskiego, z zamiłowaniem uprawia prześladowanie Polaków nie tylko dla tego, że jest całą duszą zapisana hakatyzmowi, ale w równej mierze dla tego, że ta prześladowana ludność jest katolicką, że więc prześladując ją, frakcya ta uprawia wojownicze cele Ewangelickiego Związku i „Towarzystwa Gustawa Adolfa"? Było mu chyba wiadomem, że właśnie dr. Friedberg był najżarliwszym szermierzem sprawy nie tylko zgermanizowania, ale także sprotestantyzowania dzielnic polskich, bo właśnie centrum, zwalczając politykę antypolską, ten protestantyzacyjny cel tej polityki stale podkreślało.

Jak tedy ma teraz dr. Friedberg, opuściwszy szeregi swego stronnictwa, a zasiadłszy na fotelu ministeryalnym obok hr. Hertlinga, albo w jego nieobecności zająwszy własny fotel premiera, jako „speaker" rządu tłómaczyć własnej frakcyi i konserwatystom, którzy od r. 1886 szli z nią w polityce antypolskiej ręka w rękę, że polityka, którą on sam z nimi tyle lat uprawiał, przeżyła się, że interes Prus wymaga teraz wolnej i niepodległej Polski po tamtej stronie granicy, a w zaborze pruskim w tym samym interesie Prus trzeba zarzucić politykę ustaw wyjątkowych i upośledzenia praw narodowych Polaków, które się ich braciom za Prosną częściowo już teraz i to demonstracyjnie przyznaje?

Kto zna dra Friedberga, kto przez długie lata słyszał lub czytał jego zaprawione żółcią nienawiści mowy antypolskie, kto pamięta, jak on n. p. na podstawie fałszywego materyału, nadesłanego mu od przyjaciół politycznych późniejszego mordercy namiestnika Potockiego, usiłując usprawiedliwić zupełny brak szkół polskich w polskich dzielnicach Prus, kwestyonował z trybuny sejmu pruskiego wogóle istnienie szkół rusińskich w Galicyi, i popartą urzędowym materyałem statystycznym odpowiedź prof. Smolki wykrętnie nicował, kto go wogóle miał sposobność śledzić przy całej robocie antypolskiej, jak gorąco zalecał antypolską ustawę osadniczą, jak zużywał całą swą wyjątkową wymowę na udowodnienie, że ustawa o wywłaszczeniu jest słuszną i godziwą, jak co roku jako umocowany „Ostmarkenvereinu" przykładał rządowi Bethmanna Hollwega nóż do piersi, że tej ustawy nie chciał wykonywać — ten wie, że on się do odegrania roli anioła pokoju, który wzniesie różdżkę oliwną w stronę Polaków, nie nagnie.

Czy tedy energia 74-letniego hr. Hertlinga sprosta energii kutego na wszystkie boki Ulisa sejmu pruskiego? A jeżeli nie sprosta? Kto będzie prowadził w Prusach politykę, centrowiec Hertling czy nacyonalliberał Friedberg? Czy może nowa oryentacya w sprawie Polaków zaboru pruskiego, zainicyowana przez Bethmanna Hollwega zostanie w interesie odnowienia „Burgfrieden" odłożona „ad calendas graecas?"

To są wszystko pytania, które muszą się nasuwać z powodu nominacyi posła Friedberga na wiceprezesa rządu pruskiego, której berlińskie Koło polskie nie mogło czy nie zdążyło u nowego premiera przeszkodzić. A może mimo wszystko dr. Friedberg nagnie się do nowej sytuacyi? W tym przypadku byłby to cudów cud!

FR. S. KRYSIAK.

Z dyskusyi o Polsce.

Pisma wielkopolskie obiega od pewnego czasu artykuł, charakterystyczny w swej roli przyczynka do zapatrywań na kwestyę litewską. Ma on tytuł „Smutne pytanie", a nawiązano go do pewnych wywodów w „Wiadomościach Polskich" z Piotrkowa. Przytaczamy go poniżej w całości. Brzmi on tak:

Smutne pytanie... Padło ono za dawnym kordonem rosyjskim, a brzmi tak:

„Nikt jeszcze nie zdołał wyjaśnić, dlaczego cztery miliony Polaków pod zaborem pruskim są bardziej etnograficznie związane z Polską, aniżeli półczwarta miliona na Litwie i półtora miliona na Rusi?"

Nie wiemy, na jakiej statystyce opierają się powyższe cyfry. Wliczono w nie prawdopodobnie te plemiona dawnych wschodnich ziem Rzeczypospolitej, które ku polskości grawitują pod względem języka kościelnego — jak Białorusini — i w niedługim czasie mogliby uledz spolszczeniu, gdyż od do kultury są przeważnie ziemią bezpańską. Ale sądzimy, że jeśli przymnaża się przez dodawanie Polaków na wschodzie, to nie powinno się uprawiać na zachodzie — odejmowania.

Tyle co do cyfr.

Trzebaby właściwie rozpatrzeć okazyę, do której „Wiadomości Polskie", utrzymywane w Piotrkowie z funduszów N. K. N., przyczepiły to swoje pytanie. Ale dla oceny tego momentu wystarczy stwierdzić, że jest on czysto i bezpłodnie polemicznym. „Wiadomościom" idzie o walkę z „oryentacyą" etnograficznej Polski, więc o czynność politycznie jałową, a już zgoła zabawną, gdy uprawia ją ktoś, kto sam kierunku realnopolitycznego nie reprezentuje, ale bawi się konjunkturami, jak to czynią „Wiadomości", proponując Polakom anektowanie... Litwy. Dużego trzeba zamiłowania do dysput o niczem, aby w tej chwili znajdować przyjemność w tak realnych problematach.

Podobno polityka jest sztuką odróżnienia tego, co realne, od hipotez i fantasmagoryi. Rozumiemy, że można zarzucać nieaktualność i nawet irrealność polityczną tym, którzy budują taktykę swych doraźnych działań na piasku „sympatyi", czy zamorskich interesów. Jeżeli jednak ma się ten błąd zwalczać snuciem innych chimer, to zaiste trudno dociec, jakiemi kleksami zaczyna czasem u nas znaczyć się myśl rzekomo polityczną.

Są widocznie ustronia, do których nie dotarły jeszcze wiadomości takie, jak np. utworzenie na Litwie rady krajowej, lub chociażby artykuły pism niemieckich o tem wcale nie błahem zdarzeniu. Są jeszcze widocznie sfery, którym się zdaje, że dość przemilczeć jakiś fakt lub jakieś dążenie polityczne, aby go nie było. Zazdrościć trzeba upraszczania sobie konstrukcyi politycznych w tak czarodziejski sposób, lecz w chwili tylu realnych prac i naglących zagadnień nie każdy jest tak szczęśliwym, aby mieć czas na walkę z wiatrakami, którym na imię „oryentacye".

Wdawać się przeto w te zapasy nie myślimy, gdyż fakty i tylko fakty mają dla nas znaczenie polityczne i mogą być wskaźnikiem działań. Więc za zbyteczny uważamy wszelki rozbiór piotrkowskiego aneksyonizmu. Ale pytanie, które mu się wymknęło, jest dla pewnych nastrojów politycznych wysoce znamienne.

Nie wchodzimy w moment ściśle uczuciowy: w przypomnienie, że w elementarzach galicyjskich Gniezno nazywa się kolebką Polski, tak jak nie przypomnimy, że część dzielnicy pruskiej nazywała się dotąd w tych samych elementarzach: Wielkopolską; taksamo zrezygnujemy z przywodzenia na pamięć podręczników historyi polskiej, które pouczają, iż między Poznańskiem a Litwą i Rusią zachodzi przecież jakaś narodowo-polityczna różnica. Ale od jednostek, po polsku piszących, musimy wymagać, aby wiedziały, że ekspansya nasza szła z Polski na Ruś i Litwę, nie odwrotnie, że w Polsce jest nasz dom praojców, że tutaj siedzi nietylko wielki właściciel między innojęzycznym przeważnie ludem rolnym, nietylko pracowity mieszczanin wśród galimatyasu żydowsko - rosyjsko - rusińsko-białorusko-litewskiego, ale taksamo chyba polski mieszczanin, polski właściciel ziemski, a także — o czem się widocznie, a niepojęcie zapomina — polski chłop.

Trudem tego chłopa od tysiąca lat ta ziemia się użyźnia. On tu od wieków swoje kości składa, od wieków mową swoją Boga chwali, a dzisiaj w ciężkim znoju przy skibie ojczystej, jak pies, waruje, aby ją utrzymać i pomnożyć. Chłop ten oszczędnością i pracą staje w pierwszym szeregu narodowych zastępów, a dla swej duszy tyle potrzebuje polskiego drukowanego słowa, że gdyby zebrać gazetki, które utrzymuje, to nakład wszystkich pism w innych dzielnicach nie dorównałby może tej cyfrze. Choćby do tego dołączyć prasę ludową polską na Litwie i Rusi.

Nie myślimy obniżać znaczenia ekspansyi kulturalnej polskiej na tamte ziemie. Nie zapominamy o misyi historycznej, jaką tam Polska spełniała, nie rzucamy na przepadłe żadnej cząsteczki narodu polskiego, chociażby dlatego, aby nie iść za odstraszającym cudzym przykładem. Ale zastrzedz się musimy przeciw traktowaniu rdzenia narodowego przez ramię, dlatego, że tak potrzeba komuś dla utopii walki z „oryentacyami". Tembardziej, że dzisiaj musi się myśleć pojęciami doby dzisiejszej.

Nie sądzimy więc, aby Polakowi właśnie wolno było nie wiedzieć o Litwinach, Małorusinach, Białorusinach, aby wolno mu było zbywać polityczne oczywistości jakimś gestem aneksyonizmu. Między sobą możemy uśmiechać się, patrząc na publicystykę, która nie zna elementów etnicznego uwarstwowienia ziem dawnej Rzeczypospolitej. Musimy jednak pamiętać, że takie głosy będą przenikały na zewnątrz, dzięki dobrym przyjaciołom, których nam nie brak. A gdy zacznie się je przeciwstawiać naszym własnym aspiracyom do stanowienia o swym losie, wówczas może się zacząć szkoda tak realna, jak realnem jest każde podanie w wątpliwość uczucia sprawiedliwości i słuszności w narodzie, który sam o te prawa się upomina.

Nigdy nie brak polityków o dość złej wierze, aby brak namysłu u jednostek podawali za prąd, który ma źródło w duszy narodu i aby powołali się na piotrkowskie choćby koncepcye, jeżeli im tego będzie potrzeba. Dowiedzą się oni z „Wiadomości", że Poznańskie dla Polaków jest tem samem co Żytomierz — bo do tego posuwa się wytrawność tego pisma — a Gniezno zapewne tem samem, co Berdyczów, więc dziwnem byłoby, gdyby nie umieli stąd wyciągnąć wniosków o naszych wyobrażeniach co do „objektów zamiennych", zwłaszcza gdy sobie przypomną znane projekty, aby do przyszłej Polski wysiedlić przymusowo całą dzielnicę pruską.

Nikt, powtarzamy, nie zapoznaje ani roli, ani siły, ani przyszłości kulturalno-gospodarczej Polaków na Litwie i Rusi, nikt nie oddaje źdźbełka ich praw, które nabyli wiekami pracy. Ale zastrzedz się trzeba przeciw rzucaniu na wiatr złych ziarnek, które wiatr może ponieść na obcą rolę. Trzeba sądzić, że mamy tu do czynienia tylko z lekkomyślnością i brakiem poczucia odpowiedzialności zadrukowane słowo. Inaczej mielibyśmy przed sobą zjawisko, na które usta polskie nie mogłyby znaleźć dość silnego protestu.

W Zaduszki, na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, zebrali się pobożni pod krzyżem, który ocienia grobowiec powstańców z r. 1863. Co roku rozpamiętują nad tą mogiłą Polacy ofiarę krwi, złożoną przez tamto pokolenie. „Wzniósł się pod niebo hymn „Boże coś Polskę" — pisze sprawozdawca „Gazety wieczornej". — Do zebranych rodaków rzucił słowa gorące i silne były legionista W. Mowca, wspomniawszy momenty historyczne, w których każde pokolenie narodu naszego zrywało się do boju ze sztandarem walki o wolność przeszedł do chwili, gdy Europa rozgorzała płomieniem krwawym a żołnierz polski, śladami swych ojców, chwycił oręż, pomny, że..."

W przemowach podobnych pada zwykle jakiś cytat z poezyi narodowej. Wielkie słowo wieszcza zamyka, niby pieczęć drogocenna, taki dokument zbiorowego zapału. Tak było i tym razem.

„Chwycił za oręż żołnierz polski — wołał mowca — pomny, że „Bóg, co stworzył żelazo, nie chce niewolników!"...

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, później Wyspiański, oto skarbce, z których czerpali zwykle nasi oratorzy. Przynajmniej do wojny europejskiej roku 1914. Gdy szło o uczczenie powstańców, zawsze wracał nam na usta rytm nieśmiertelny:

Walka o wolność, gdy raz się zaczyna,
Z ojca krwią, spada dziedzictwem na syna...

Roku Pańskiego 1917 uczczono powstańców polskich tłómaczeniem słów:

Der Gott, der Eisen wachsen liess
Der wollte keine Knechte!...

Pisał to Koerner, gdy wzywał Niemców do walki przeciw Napoleonowi.

Zmieniają się czasy, zmieniają i cytaty.

PL.

Niemcy, Polacy i Gdańsk.

We wrześniu b. r. bawiła w Warszawie wycieczka niemieckich parlamentarzystów z Berlina, którzy w osobistem zetknięciu chcieli poznać stosunki w „generał-gubernatorstwie warszawskiem". Opisując wówczas ich pobyt w naszym kraju, pewne pismo krakowskie doniosło na podstawie informacyi swego korespondenta, że jeden z gości berlińskich podczas przyjęcia u ks. Lubomirskiego i rozmowy na temat przyszłego ukształtowania stosunków polsko-niemieckich, miał się wyrazić:

„Dostęp do morza jest warunkiem niezbędnym dla rozwoju Polski. I sprawę tę rozwiązać można tylko w taki sposób, że Gdańsk będzie portem polskim".

Wiadomością powyższą zainteresowały się żywo dwa organy prasowe, bytujące na ziemi polskiej: „Deutsche Lodzer Zeitung" i „Deutsche Warschauer Zeitung". Pierwszy z nich przeprowadził natychmiast śledztwo, które trwało dość długo i dopiero teraz wydało pożądany rezultat. Redaktorzy „Lodzer Zeitung" byli wprawdzie z góry przekonani, że epizod z Gdańskiem w takiej postaci, w jakiej go podała gazeta krakowska, jest dziennikarskim wymysłem, atoli chcąc posiąść niezbitą pewność, zwrócili się z prośbą o wyjaśnienie do grona posłów, którzy brali udział w owej warszawskiej eskapadzie. Imieniem ich złożył takie wyjaśnienie p. Weinhausen, członek narodowej partyi postępowej, który jako przedstawiciel gdańskiego okręgu wyborczego mógł być w tej sprawie najbliżej interesowany, a był obecny podczas „odnośnej rozmowy" u ks. Lubomirskiego.

Pismo p. Weinhausena, ogłoszone przez „Lodzer Zeitung", brzmi:

Dowiadywałem się u wszystkich posłów do parlamentu, którzy uczestniczyli w naszej wspólnej wycieczce wrześniowej do jenerał-gubernatorstwa warszawskiego, czy który z nich podczas wizyty u ks. Lubomirskiego nie wyraził mniemania, że „Gdańsk musi się stać polskiem miastem portowem". Każdy z zapytanych, w tej liczbie również kolega nasz p. Trąmpczyński, Polak, stanowczo zaprzeczył. Tenże p. Trąmpczyński, zarówno jak ja sam, oświadczyliśmy istotnie podczas wizyty południowej u ks. Lubomirskiego, iż **żądanie Polaków dostępu do morza jest zrozumiałe, myśl [illegible] do polskiego „wolnego portu" w Gdańsku zasługuje na uwagę.** [illegible] jest to zupełnie coś innego, niż pogląd, że „Gdańsk stanie się polskiem miastem portowem".

Z wyjaśnień p. Weinhausena wynika zatem jedynie, że parlamentarzyści niemieccy liczą się z koniecznością udostępnienia państwu polskiemu kontaktu handlowego z portem w Gdańsku. Zamieściwszy to wyjaśnienie, redakcya „Deutsche Lodzer Zeitung" zwraca się do Polaków z paru pouczeniami pedagogicznemi na temat umiarkowania w polityce, poczem pyta:

„Czy istotnie może się znaleźć Polak, któryby przypuszczał poważnie, że Niemcy byłyby gotowe oddać Polakom ważne obszary swojego kraju, związane jaknajściślej z interesami niemieckiemi, oddać jedynie w tym celu, aby urzeczywistnić wytwory wyobraźni Polaków? Czy istotnie może Polak przypuszczać, że państwo niemieckie, które w niewypowiedzianie trudnym procesie rozwojowym osiągnęło to, czem jest obecnie, mogłoby być tak niedorzecznem, aby wyrzekać się swoich interesów na rzecz innych państw?"

W odpowiedzi możemy chyba stwierdzić, że Polaków, którzyby snuli powyższe naiwne przypuszczenia — nie ma na świecie. Byłoby śmiesznem liczyć się z możliwością rezygnacyi terytoryalnych ze strony Niemiec. Niedorzeczność tego rozumiemy doskonale. Inna rzecz, iż pragniemy we wszelkich okolicznościach zachować faktyczny stan posiadania na Pomorzu gdańskiem, tj. nie dopuścić do wynarodowienia tego, co jest tam polskiem i obronę w tym kierunku jesteśmy zdecydowani przeprowadzić wszystkiemi rozporządzalnemi siłami. Uczciwa opinia niemiecka zrozumie zapewne z kolei to nasze stanowisko.

Kor.

Rzeczy polskie.

O reprezentacyę polską na obczyźnie.

W Piotrogrodzie, jak donosi „Echo Polskie", odbyło się w wielkiej sali instytutu technologicznego zebranie około 100 delegatów stronnictw i zrzeszeń polskich lewicowych na wychodźtwie, stojących na gruncie politycznym, którego najwybitniejszym

wyrazicielem jest prezes komisyi likwidacyjnej, Al. Lednicki. Na zebraniu tem, na które przybyli sprawozdawcy pism rosyjskich, angielskich i francuskich, delegaci owych grup uchwalili bez dyskusyi zbiorową deklaracyę w sprawie polskiego przedstawicielstwa na obczyźnie oraz w sprawie stosunku do wypadków w kraju. Deklaracya streszcza się w następujących zasadniczych punktach:

Oświadczamy, że niedopuszczalne są wszelkie zakusy organizacyi narodowego rządu i narodowej armii poza granicami ojczyzny, upatrując w nich zarodek groźnej polityki anarchii. Popierać natomiast będziemy powstające w kraju organa państwowości polskiej, umacniając naszych rodaków w ich pracy nad uniezależnieniem się. Najważniejszem i najżywotniejszem zadaniem politycznem narodu polskiego w dobie obecnej jest dalsze budownictwo państwa polskiego. Demokracya polska w obrębie państwa rosyjskiego wszelkiemi siłami w pracy państwowo-twórczej współdziałać będzie. O polityce narodu polskiego decydować może wyłącznie kraj i wyłonione w kraju instytucye państwowe. Emigracya winna im okazywać posłuch. Zjazd uważa wszelkie próby tworzenia rządów na emigracyi, jak to czyni partya narodowo-demokratyczna i jej adherenci czy to w Paryżu, Londynie, czy w Moskwie, za szkodliwe w wysokim stopniu i potępia je jako uzurpowanie praw przyrodzonych narodu stanowienia o sobie.

Oprócz powyższej deklaracyi zebranie uchwaliło postulat, aby mocarstwa, prowadzące wojnę, przyznały Polsce głos w sprawach polityki międzynarodowej. Żądanie to ujęte zostało w następującą uchwałę:

Zjazd uważa za konieczne domagać się, aby rządowi państwa polskiego już w czasie toczącej się wojny przyznane zostało prawo przedstawicielstwa międzynarodowego, oraz aby państwo polskie brało udział na równi z innemi państwami w rokowaniach i układach międzynarodowych, dotyczących likwidacyi obecnej wojny i przyszłego politycznego układu w Europie.

Nakoniec odczytano i jednogłośnie przyjęto formułę o hołdzie dla Rady regencyjnej w Warszawie, której tekstu jednak „Echo Polskie“ nie podaje.

* * *

W związku ze stanowiskiem, zajętem przez wspomniany wyżej zjazd piotrogrodzki, pozostaje dokument, ogłoszony przez „Dziennik Kijowski“, mianowicie komunikat „Rady polskiej Zjednoczenia międzypartyjnego“ o „Komitecie Narodowym“ w Paryżu. Komunikat brzmi:

„Komitet Narodowy“ w Paryżu, ukonstytuowany na konferencyi w Lozannie, przy moralno-politycznem poparciu większości społeczeństwa w kraju i składający się z przedstawicielstwa wszystkich trzech zaborów, został 20 września oficyalnie akredytowany przez rząd Rzeczypospolitej francuskiej, w charakterze, określonym w komunikacie Rady polskiej z dnia 13/26 września. Jednocześnie Wydział Narodowy w Chicago przesłał Komitetowi Narodowemu w Paryżu uznanie kierowniczej jego roli politycznej („political supremacy“), a Komitet Wykonawczy Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego (w Rosyi) poruczył Komitetowi Narodowemu w Paryżu reprezentacyę polityki Rady Polskiej we Francyi, Anglii i Włoszech“...

Z wyjaśnień, zamieszczonych przez „Dziennik Kijowski“, wynika, że w skład „Komitetu“ paryskiego wchodzą między innymi: Roman Dmowski, Erazm Piltz i Maurycy hr. Zamoyski. Pozatem skład „Komitetu“ nie jest dotychczas znany.

Ubezpieczenie w VII. pożyczce wojennej.

Wprowadzona przez c. k. austr. wojsk. Fundusz wdów i sierót instytucya ubezpieczenia w pożyczce wojennej wydała przy VI pożyczce rezultaty przechodzące wszelkie oczekiwania. Ludność całej Austryi masowo skorzystała z tej instytucyi tak, że łącznie zebrano przeszło 400,000.000 K subskrypcyi w tej formie. Zaszczytne wyróżnienie spotkało c. k. Fundusz wdów i sierót przez to, że Ich c. i k. Apost. Moście Cesarz Karol i Cesarzowa Zyta ubezpieczyli się na 100.000 K na korzyść wdów i sierót.

Zachęcony niezmiernem powodzeniem przystępuje c. k. austr. wojsk. Fundusz wdów i sierót w łączności z c. k. uprzyw. Towarzystwem „Austr. Phönix“ w Wiedniu do propagandy udoskonalonej jeszcze instytucyi ubezpieczenia w VII pożyczce wojennej, której najważniejsze postanowienia są następujące:

1) Ubezpieczyć można każdą zdrową osobę w wieku 15—60 lat (także żołnierzy w polu) do wysokości 5.000 K bez badania lekarskiego na przeciąg lat 10—20.

2) Niezwykle niska premia wynosi np. od ubezpieczenia na 1000 K na lat 20 rocznie 35 K, półrocznie 17 K 85 h, kwartalnie 9 K 10 h.

3) W razie śmierci ubezpieczonego (choćby ona nastąpiła w pierwszym roku ubezpieczenia) otrzymuje się natychmiast ubezpieczoną kwotę w obligacyach VII pożyczki wojennej, bez żadnych potrącań, bez obowiązku dalszego opłacania premii, najpóźniej jednak (tj. jeżeli ubezpieczony nie umiera) otrzymuje się ubezpieczoną kwotę z upływem czasokresu ubezpieczenia.

4) Nie ma przymusu płacenia premii. Jeżeli kto z jakiegokolwiek powodu nie może, czy nie chce nadal premii opłacać, wówczas Towarzystwo na żądanie przeprowadza obliczenie według kursu pożyczki i wypłaca w gotówce przypadającą z obliczenia kwotę, lub też następuje przemiana na ubezpieczenie wolne od premii, przy którem uprawniony otrzymuje po upływie czasokresu ubezpieczenia, ukrócony kapitał ubezpieczeniowy, bez obowiązku płacenia premii.

5) Wysokie odsetki pożyczki wojennej zarachowuje się wyłącznie na korzyść stron.

6) Podczas gdy gotówkowej wpłacie pożyczki wojennej trzeba zapłacić za 1000 K 925 K, płaci się przy np. 20-letniem ubezpieczeniu łącznie za 1000 K w najgorszym razie tylko 700 K, zaś w razie wcześniejszej śmierci, bez porównania mniej, a przytem spłata jest rozłożoną na lat 20.

Naszkicowane wyżej niebywałe korzyści ubezpieczenia w pożyczce wojennej pozwalają przypuszczać, że jak najszersze warstwy ludności skorzystają z tej instytucyi, która zapewnia jednostkom jak najlepsze umieszczenie drobnych oszczędności, a ogółowi poprawę gospodarczych warunków bytu i rozwoju.

Zgłoszenia przyjmują i wszelkich wyjaśnień udzielają: Filia c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierót w Krakowie, ul. Wolska 19, c. k. Starostwa, c. k. Urzędy podatkowe i pocztowe, Urzędy gminne i parafialne, nadto wszystkie banki i instytucye finansowe.

KRONIKA.

ŚRODA **14** Józafata bm.	Wschód słońca o godz. 6.54 r. Zachód „ „ 3.56 w. Długość dnia godz. 9, m. 07. Najniż. ciepłota 1.3, najw. 3,7. Prognoza: Pochmurno, oziębien.

Z miasta.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE z powodu ocalenia Monarchy, odbędzie się w czwartek o godz. 10 przedpoł. w katedrze na Wawelu. W nabożeństwie wezmą udział przedstawiciele władz i urzędów państwowych i autonomicznych.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 popoł. Porządek obrad obejmuje między innemi: 1. sprawę rozszerzenia linii akcyzowej kosztem 840.000 K; 2. udział gminy w kosztach zasklepienia starego koryta Rudawy; 3. przyznanie bezprocentowego kredytu w kwocie 200.000 K dla Towarzystwa urzędników magistratu; 4. dodatki wojenne dla pewnych kategoryi urzędników i służby miejskiej; 5. regulacye ulic, wreszcie na posiedzeniu tajnem szereg spraw osobistych.

BRAK CHLEBA. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia nas, że z powodu nie otrzymania w dniu wczorajszym tj. we wtorek dnia 13 listopada br. transportu mąki, nie mogło wydać piekarzom mąki do wypieku chleba, wskutek czego we środę dnia 14 b. m. piekarnie chleba wydawać nie będą mogły.

TOWARZYSTWO ŚW. AUGUSTYNA pragnąc wzbudzić zainteresowanie do zagadnień wychowania chrześcijańskiego, postanowiło powołać do tego celu osobną sekcyę. Pierwsze zebranie sekcyi odbędzie się we środę dn. 21 listopada b. r. w gimn. św. Jacka, l. p. o godz. 5 popoł. Zagai zebranie O. Woroniecki odczytując referat p. t.: „Problemat wychowania charakteru w historyi filozofii“. Wszyscy, którzy interesują się zagadnieniem wychowania chrześcijańskiego i pragną w pracach sekcyi brać udział, proszeni są o przybycie na zebranie.

INSCENIZACYA „POWROTU ODYSA“. Dla przygotowanej obecnie najbliższej nowości repertuarowej „Powrotu Odysa“ dekorator teatru im. Słowackiego, artysta-malarz p. Z. Wierciak wykończył szereg nowych płócien i plastycznych dekoracyi. Pierwsza z nich przedstawia widok „zagrody Odysowej“, obejście folwarczne antycznego feudała, z widokiem w głębi na jego pałac, przyczem dekoracya stara się zachować realistykę topografii. Akt drugi odtworzy wnętrze „świetlicy“ w pałacu Odysowym, wreszcie akt trzeci wprowadzi widza w napół widziadlany pejzaż morski, ze skałami, siedliskami harpij i syren. Równocześnie p. Zbigniew Pronaszko, który już przy wystawieniu „Kaliguli“ wzbudził powszechne uznanie za wykonanie strony kostyumowej i rekwizytowej, pracuje nad stworzeniem zdobnictwa antycznego w licznych szatach, jakie się ukażą na scenie.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują nam: Dzisiaj powtarza scena miejska dwa utwory St. Wyspiańskiego: „Warszawiankę“ i „Sędziów“, które wznowione w bieżącym sezonie dzięki świetnemu zespołowi artystów mogły uzyskać tak doskonałe wykonanie. Jutro po raz czwarty „Intryga na prędce“ i „Pan Geldhab“ Fredry z p. Feldmanem w niezrównanej kreacyi Geldhaba. W piątek „Carewicz“ Zapolskiej z p. Rdzawiczem w roli Aloszy.

„LALKA“. W piątek 16 b. m. — jak nam komunikują — występuje nasza operetka z piękną i zawsze mile witaną „Lalką“, przygotowawszy tę melodyjną operetkę z wielką starannością od czasu dłuższego. Pamiętna u nas jeszcze z czasów gościny lwowskiej p. Miłowska, jako niezrównana odtwórczyni partyi tytułowej, przypomni się w niej ku niewątpliwej radości miłośników jej talentu i mistrzowskiego śpiewu. Obok świetnej primadonny obsadę dalszych partyi tworzą: pp. Miller, Lelewicz, Kalinowski, Minowicz i in. Reżyseruje p. Lelewicz. Wznowiona obecnie „Lalka“ otrzymała nowe kostyumy i dekoracye wykonane pod kierunkiem p. Z. Pronaszki. — Dzisiaj „Tricoche i Cacolet“, jutro teatr zamknięty.

WYDAWANIE ZIEMNIAKÓW NA LEGITYMACYE. Miejskie Biuro aprowizacyjne donosi nam, że z dniem 15 b. m. otwiera dwa miejsca wydawania ziemniaków na legitymacye, w szczególności dla dziel. Grzegórzki obok stacyi kolejowej Kraków-Grzegórzki w składzie węgli I. Grossa, zaś dla zachodniej części Dz. XXII Podgórze oraz Dz. IX. Ludwinów na stacyi kolejowej Podgórze—Bonarka.

Z Polski i ze świata.

PRZENIESIENIE SIEDZIBY NAMIESTNICTWA. Biuro prasowe namiestnictwa donosi: Namiestnictwo przenosi swą tymczasową siedzibę urzędową z Białej do Lwowa w czasie od 15—30 listopada b. r., a krajowa Komisya zasiłkowa w dniu 15 listopada b. r.

Wszystkie podania i pisma tak urzędowe, jak i osób prywatnych należy przesyłać po dniu 26 listopada b. r. do c. k. namiestnictwa we Lwowie, podania zaś i pisma skierowane do kraj. Komisyi zasiłkowej po dniu 12 listopada b. r. do kraj. Komisyi zasiłkowej we Lwowie, ul. Grodecka l. 2/B (Dom katolicki).

Z OŚWIĘCIMIA piszą do nas: Zarząd naszego miasteczka wydał w ostatnim czasie zarządzenie, które dosadnie charakteryzuje miejscowe stosunki. Wydane zostało mianowicie „obwieszczenie“ dotyczące „zaprowadzenia nowych godzin bicia bydła i trzody w rzeźni miejskiej“. W „obwieszczeniu“ tem między innemi powiedziano: „Wieczorne bicie w sobotę lub święto izraelickie jest niedopuszczalne. W niedziele lub zwykłe święta, o ile zajdzie konieczna potrzeba, co w tym wypadku orzecze lekarz weterynaryjny, może być bicie dopuszczone“. Zatem w Oświęcimiu wprowadzono wbrew wyraźnym przepisom ustawy spoczynek w soboty i święta żydowskie — dla ludności chrześcijańskiej. Natomiast w niedziele i święta zarząd miasta zezwala na wykonywanie ciężkiej roboty zarobkowej, jaką jest bicie bydła i na gwałcenie spoczynku niedzielnego. „Obwieszczenie“ magistratu oświęcimskiego jest jaskrawym przykładem do czego doprowadzają żydowskie wpływy w zarządzie prowincyonalnych miast galicyjskich. Prowokacyjne „obwieszczenie“ oświęcimskie jest oczywiście niezgodne z obowiązującemi przepisami prawnymi i ustawą o spoczynku niedzielnym i dlatego nikogo nie obowiązuje. Niemniej jako akt prowokacyjny wobec ludności chrześcijańskiej zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Z LISZEK piszą nam: Co kilka dni ma miasteczko nasze swoją lokalną sensacyę. Nie będę mówił o coraz częstszych wypadkach czerwonki, bo ta rozpanoszyła się u nas widocznie na dobre, skoro niemal codziennie wypada nam zapisać wypadek śmierci wskutek tej choroby. Sensacyami prawdziwemi dla naszego miasteczka są coraz częstsze konfiskaty towarów, które chowane pozornie przez miejscowych spekulantów, są najlepszym przykładem niesłychanych nadużyć w dziedzinie aprowizacyi. Odkryto w Liszkach dotychczas tajny skład cykoryi, nici i mydła, a obecnie świeżo skład cukru. Zasługę wykrycia utajonych zapasów należy przypisać p. Piramowiczowi, tutejszemu delegatowi aprowizacyjnemu, oraz energicznym zarządzeniom miejscowej komendy żandarmeryi.

Świeżo zawiązało się u nas Koło Związku młodzieży katolickiej. Zebrania Koła, bardzo licznie uczęszczane, odbywają się w lokalu tutejszej czytelni T. S. L. W najbliższym czasie urządzi młodzież szereg pogadanek wieczornych i zebrań, poświęconych historyi Polski. K.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI NA WSI. Z Niegowici w pow. bocheńskim piszą nam: W dniu 14 października odbył się w pięknie przybranej sali Czytelni „Wieczorek“ ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Kościuszki, gdzie też licznie zgromadziła się ludność miejscowa i inteligencya z całej parafii. Na program złożyły się: odczyt nauczycielki p. Malwiny Jaworskiej, deklamacye i śpiewy okolicznościowe, wykonane przez dziatwę szkoły niegowickiej. Dnia 15 października odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. W czasie Mszy św. śpiewała dziatwa pieśni. Po Mszy św. odbył się z tym samym programem poranek dla dziatwy okolicznych szkół. Obchód wywołał podniosłe wrażenie na uczestnikach.

Z NOWEGO SĄCZA piszą nam: Dn. 8 b. m. w sali „Sokoła“ odbył się koncert Tow. śpiewackiego „Lutnia“. Dzięki staraniom kierowników „Lutni“, prezesa p. Suchanka i dyrygenta chóru p. prof, Kosińskiego, udało się pozyskać na ten wieczór cenione siły muzyczne w osobach Zofii Bandrowskiej, utalentowanej śpiewaczki, oraz profesorów Konserwatoryum krakowskiego, Jana Wolanka, skrzypka, najzdolniejszego absolwenta szkoły mistrzów Sevcika w Wiedniu i ucznia Leszetyckiego Zygmunta Przeorskiego, pianisty, znanego z licznych koncertów za granicą. Na podkreślenie zasługuje dar organizowania tego rodzaju koncertów i energia prof. Kosińskiego, który wystąpił z koncertem chóru męskiego. Największem powodzeniem cieszyli się artyści krakowscy, którzy zgrani należycie, zbierali rzęsiste oklaski, zwłaszcza p. Przeorski za znakomite wykonanie dzieł Chopina. P. Bandrowska zaś przy akompaniamencie p. Suchankowej, obdarzona za swą technikę w głosie bucznemi brawami nie szczędziła naddatków. Atrakcyą jednak koncertu był chór „Lutni“ ze swym niestrudzonym dyrygentem prof. Kosińskim, któremu należy się uznanie za najświeższe „Piosnki żołnierskie“ jego układu i za trud, jaki poświęca dla dobra „Lutni“. Koncert urządzony był na cele „Opieki Legionów“.

Z BĘDZINA donoszą do „Gaz. Pol.“, że kompromis polsko-żydowski na gruncie Rady miejskiej z powodu sobkowstwa niektórych radnych żydowskich, którzy nie chcą się zrzec mandatów na rzecz Polaków, sprawę odnowienia składu Rady miejskiej odwleka się i jeżeli dalej tak pójdzie, to próby kompromisowego załatwienia konfliktu zostaną rozbite.

Z PRASY W KRÓLESTWIE. W Zamościu wyszedł w dn. 28 października pierwszy numer pisma pod tyt. „Nowiny Zamojskie“.

Z RUCHU WSPÓŁDZIELCZEGO W ZAGŁĘBIU DĄBR. W dąbr. „Gaz. Pol.“ czytamy: Na ostatnim zjeździe kooperatyw spożywców, należących do warsz. Związku stowarzyszeń spożywczych, zapadła uchwała, aby przy Związku utworzyć wydział społeczno-wychowawczy, którego zadaniem byłoby rozwinąć żywszą akcyę w kierunku praktycznego i teoretycznego zaznajamiania ludzi pracy z celem i zadaniem kooperatyw. W tym celu zostało wznowione wydawnictwo peryodyczne „Społem“ w Warszawie, otwarto kursy dla kierowników sklepów współdzielczych im. Kierbedzia w Ołtaszewie i wreszcie całym kraju organizowane są krótkoterminowe kursy kooperatystyczne i odczyty. Kursy krótkoterminowe odbyły się już w wielu miejscowościach. Przeważnie jednak organizatorzy zwrócili uwagę na wybitne robotnicze środowiska, a między in. i na Zagłębie dąbr. Tutaj ruch kooperatyczny przeważnie wśród robotników wskutek ciężkich warunków materyalnych rozwinąłby się dość znacznie. Byłby on przez ogół robotników pojmowany, jako jeden z najpoważniejszych środków w walce z wyzyskiem.

W następstwie rozpasania się tego wyzysku na terenie Zagłębia w środowiskach robotniczych powstało kilkadziesiąt kooperatyw robotniczych. Kooperatywy te jednak pomimo najszczerszych chęci zrzeszonych, częstokroć mijały się ze wskazaniami twórców idei kooperatystycznych. Żeby choć częściowo usunąć braki zrozumienia istoty i zadań kooperatyw w kilku miejscowościach Zagłębia i okolicy, a mianowicie: w Olkuszu, Dąbrowie, Sosnowcu, Czeladzi i in., odbyły się tygodniowe kursy popularne z odpowiednimi odczytami. W najbliższych tygodniach w szeregu miejscowości Zagłębia projektowane są dalsze w kierunku społeczno-wychowawczym przedsięwzięcia.

SŁUŻBA POMOCNICZA W NIEMCZECH. Z Berlina donoszą: Komisya dla spraw pomocniczej służby wojennej w parlamencie niem. uchwaliła istotne zaostrzenie obowiązku służby pomocniczej wojennej w Niemczech. Na przyszłość miejscowe władze polityczne mają prawo powoływania do wojennej służby pomocniczej wszystkich obywateli państwa niemieckiego, oraz w Niemczech żyjących obywateli austryackich i węgierskich urodzonych po 31 stycznia 1858 r. (a więc tych, którzy w następnym roku osiągną 60 rok życia), jakoteż tych, którzy ukończyli 17 rok życia, o ile nie należą do wojska lub marynarki. — Tego rodzaju pomocniczą służbę wojenną rozpoczęli już w Berlinie obywatele austryaccy i węgierscy.

„CZARNA RĘKA“. W całej Rosyi działać nagle zaczęły bandy rozbójnicze, używając nazwy „Czarna ręka“. Wszyscy zamożniejsi ludzie otrzymują listy z żądaniem okupu, w przeciwnym razie bandyci grożą im śmiercią. Kilka takich „wyroków“ już wykonano.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KOŁA ART. LITER. W Kole art. liter. i Klubie prawników odbędzie się w czwartek dn. 15 b. m. zebranie członków, na którem p. Kazimierz Bartoszewicz wypowie pogadankę na temat „Z czasów Kościuszkowskich“. Początek o godz. 7 wieczór.

WŁĄCZENIE RYGI DO OBSZARU POCZT NA WSCHODZIE. Gal. Dyrekcya poczt komunikuje: Do obszaru pocztowego naczelnej Komendy na wschodzie zaliczone zostało miasto Ryga. Temsamem dopuszczalne są do tej miejscowości, tak jak do całego wymienionego obszaru, otwarte przesyłki listowe wszelkiego rodzaju (zwykłe i polecone) i przekazy pocztowe.

RUCH POCZTOWY NA BUKOWINIE. Na Bukwinie podjęły ruch pocztowy w dziale zwykłych listów urzędy pocztowe: Jabłonica, Buk., Buk. Kimpolung i Sadowa koło Kimpolungu; w dziale listowym i pieniężnym z pełnym zakresem urząd pocztowy Niepołokowce; w dziale pieniężnym z pełnym zakresem urzędy pocztowe: Kirlibaba i Ruski Banilów; w dziale listowym i pieniężnym z pełnym zakresem w dziale pakietowym z zakresem ograniczonym urząd pocztowy Stefanówka Buk.

AWANS WETERYNARZY. Minister rolnictwa posunął starszych weterynarzy Teofila Dziurzyńskiego w Białej i Stefana Dyndowicza w Rohatynie do 8-ej klasy rangi.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarła Anna z hr. Dzieduszyckich hr. Dzieduszycka, żona ordynata hr. Tadeusza, a córka ś. p. hr. Włodzimierza i Alfonsyny z hr. Miaczyńskich, przeżywszy lat 58. Najlepsza żona i matka, była wzorem cichych domowych cnót, poświęcenia i dobroczynności. W gronie rodziny też i ubogich, których była opiekunką, pozostawia ś. p. zmarła po sobie szczery żal.

NA „RODZINĘ SIEROCĄ“ złożono w miesiącu wrześniu, październiku i listopadzie: JW. Pani Marya Przychistal Stróże 4 K; Redakcya „Nowej Reformy“ 40 K; JW. Pani Marya Tarnowska 40 K; JW. Pan Błażej Szydłowski 500 K; JW. Pan Golik 10 K; JW. Pani Anna Pawlik 28 K; Z kościoła św. Barbary 41 K; N. N. 2 K; N. N. 1 K; JW. Pani Schneydrowa 2 K; Ze sprzedaży ofiarowanego łańcuszka z medalionikiem 45 K; Z przedstawienia amatorskiego urządzonego w dniu 30 września 1917 40 K; JW. Pan radca Lepszy 3 K; N. N. 9 K; JW. Pani Jarnatowska 30 K; JW. Pani Mostowska ze zbiórki w Zakopanem 568.40 K; JW. Pani Walerya Sitalska 10 K; N. N. za pośrednictwem Izby handl.-przem. 100 K; JW. Pani Helena Stanisława Kumorowa 300 K; JW. Pani Helena Jaroszowa 10 K; Magistrat stoł. miasta Krakowa 5000 K; JW. Pani Jadwiga Preissówna 6 K; Wybrano z puszki JW. Pana Ostaszewskiego 20.50 K; JW. ks. profesor Augustyn 6 K; N. N. 2 K; N. N. 5 K; JW. Pani Russanowska za sprzedane modlitewki 6.55 K a ze sprzedaży ofiarowanego pierścionka 17 K; JW. Pani Karolina Kowalska 12 K; JW. Pan Dr. Selinger z okazyi jubileuszu 76 K; JW. ks. Muckermann 20 K; Kwesta na cmentarzu w dniu Wszystkich Świętych 901.50 K; JW. Pani hr. Mycielska z okazyi rozwiązanego komitetu opieki nad dziećmi ewakuowanemi 1000 K; JW. ks. Józef Cwynar katecheta w Brzostku 50 K; N. N. na ręce Ojca Prowincyała 42 K.

Za wymienione ofiary składa Wydział „Rodziny Sierocej“ najserdeczniejsze podziękowania.

Z sali koncertowej.

Dr Paweł Weingarten i Kwintet krakowski.

Młody, a szeroko już znany, pianista wiedeński, dr Paweł Weingarten, wywalczył sobie wstępnym bojem rzetelny sukces w Krakowie. Uczeń Sauera, ale o ileż głębszy jako muzyk i bogatszy w środkach swojego wirtuozostwa od mistrza. Monumentalne Waryacye Brahmsa na temat Händla pokazały lwi pazur sztuki dra Weingartena. Kto z niemi wstępuje na pierwszy ogień, dowodzi, że ma siłę do dźwigania stalowego pancerza, przyłbicy i całego ciężkiego rynsztunku rycerskiego w artystycznym boju. Ginie pod nim rysunek i wyraz osobistości, ale uderzenie takiej broni nie do sparowania. Artystyczna fizyognomia dra Weingartena, po tym objektywnym niejako występie, odsłoniła się w przepysznie odegranej Legendzie o św. Franciszku Liszta, dającej próbę potężnej techniki pianisty i we wdzięcznem scherzu i impromptu Schuberta, wreszcie w błyskotliwych (istotnie tylko błyskotliwych) kompozycyach Sauera. Świetny popis biegłości palcowej, przejawy wykwintności natury i muzyczno-wykonawczego smaku wywołały żądania o naddatki do programu, którym p. Weingarten pięć razy musiał odpowiadać. Publiczność krakowska zawarła interesującą wielce znajomość koncertową. W imieniu jej można wyrazić pragnienie dalszych u nas wizyt świetnego pianisty i pogłębienia się tej znajomości.

Drugą atrakcyą koncertu były dwa numery programu, poświęcone muzyce komnatowej. Do wykonania tria fortepianowego kompozytora rosyjskiego A. Areńskiego op. 32. zasiedli przed pulpitami pp. Stan. Abłamowicz-Mayerowa i pp. prof. Wolanek i Kopystyński. Pełna słowiańskiego sentymentu kompozycya, rozwijająca na tle ruchliwego partu fortepianowego melodyjne dyalogi skrzypiec i wiolonczeli wystąpiła w wykonaniu doświadczonych rąk barwnie i plastycznie. W kwintecie Dvoraka op. 81. dopełnili zespołu pp. W. Szwede (II skrzypce) i M. Szaleski (altówka). Wykonanie poważnego dzieła pozwoliło nabrać przekonania, że zorganizowany świeżo zespół jest niezawodnie najbardziej dojrzały ze wszystkich, jakie stworzono w Krakowie w ciągu przynajmniej ostatnich dziesięciu lat. Dalsze jego trwanie, dalsze udoskonalanie się w stylu komnatowym ciągłą grą i częstymi występami leży w interesie kultury muzycznej miasta, dlatego też kwintetowi naszemu po tym obiecującym bardzo początku życzymy pięknego rozwoju.

Koncert, z którego dochód był przeznaczony na cele opieki wojennej, zgromadził bardzo licznych słuchaczów.

ZDZ. JACH.

Nauka, literatura, sztuka.

KS. DR JAN CZUJ. Kazanie wygłoszone w 126-tą rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Tarnów, 1917.

Młody, ale zaszczytnie znany kaznodzieja tarnowski, ks. Dr Czuj, wygłosił w rocznicę Konstytucyi 3 Maja kazanie, które wydał w druku, a dochód przeznaczył na Książęco-Biskupi Komitet ratunkowy. Kaznodzieja porównuje losy nasze z losami wybranego ludu. Myśl swoją ilustruje, przywodząc na pamięć już to smutne, gwałtów i nieszczęść pełne ustępy z martyrologii naszej, jużto świetlanemi nadziejami i porywami szlachetnymi, krzepiącymi karty z dziejów naszych — a mozolną naukę z tego na dzisiaj, zawartą w słowach poety: „Skarb, to sumienie, Moc to skupienie“.

Czyste mieć charaktery, skupić siły wszystkie, ufni w nie zawsze i w pogotowiu, wierni jedynej przysiędze: Przy Tobie, Polsko, stoimy, I przy Tobie stać będziemy do końca świata... (Ujejski), to zadanie nasze na ciężkie czasy. Całe kazanie ze względu na język piękny i głębokość myśli zasługuje na zaszczytną wzmiankę.

Dr J. S.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO. W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich, nakładem firmy wydawniczej J. Czerneckiego w Krakowie, powieść Antoniego Waśkowskiego pt. „Błędne drogi“, osnuta na tle życia towarzyskiego i artystycznego naszego miasta.

Ruchliwa firma wydawnicza J. Czerneckiego wydała w ostatnich miesiącach książki K. Tetmajera, Wł. Orkana, K. Bartoszewicza, tłómaczenia Boy'a, powieści T. Konczyńskiego, utwory Wł. Tetmajera, J. Pollaka i w. in., a nadto szereg prac naukowych.

CZASOPISMO GÓRN.-HUTNICZE. Treść zeszytu X jest następująca: Archiwum wiertnicze: Dr K. Tołowiński; Przemysł górn.-hut. w Królestwie Polskiem: min. Julian Hofman; Połączenia tlenowe w ropie borysławskiej: Stanisław Myśliwy; W sprawie polskich dróg wodnych: St. K.; Kwestya węglowa w Anglii; Zestawienie produkcyi gazu; Przegląd literatury górniczej; Stowarzyszenia górnicze; Sprawy osobowe; Sprawy bieżące.

Pamiątkowy zeszyt „Czasopisma górn.-hutniczego“, poświęcony nabyciu przez kraj krak. Zagłębia węglowego, ozdobiony licznemi ilustracyami i mapą poglądową, zawierający artykuły: Fr. Bartoneca, inż. Czerlunczakiewicza, inż. Fr. Drobniaka, Dr Władysława Jahla, inż. Jana Naturskiego, inż. Antoniego Schimitzka, Dr Jana Steczkowskiego, prof. Dra Władysława Szajnochy, prof. Leona Syroczyńskiego i w. in., jest do nabycia w biurze Związku górn. i hutn. polskich (Kraków, Pańska l. 7) za cenę 8 kor. Redakcya i administracya: Kraków, Pańska l. 7. Przedpłata roczna 18 kor., numer pojedynczy 2 kor.

Lenin czy Kiereński?

Wiedeń. B. Kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą 13. w południe:

Według nadeszłych dziś wiadomości byłoby przedwczesnem przyjmować zwycięstwo Kiereńskiego nad wojskiem Sowietu za pewne. Przeciwnie wydaje się jak gdyby powodzenie w krwawych walkach koło Petersburga przechylało się na stronę bolszewików. Odezwa Trockiego do armii mówi o pełnym chwały ciosie, który w nocy na 13 listopada zadano Kiereńskiemu. Noc ta będzie należała do historyi. Walka toczy się jeszcze dalej. Wyłaniają się jeszcze trudności, ale sprawa godna jest ofiar. Na froncie rosyjskim manifestacye sympatyi dla Sowietu mnożą się.

Korniłow zdobył Petersburg?

Kopenhaga. B. kor. Według wiadomości, otrzymanych przez sztokholmski „Sozialdemokraten“, Korniłow na czele swoich wojsk wkroczył do Petersburga i ma miasto w ręku, z wyjątkiem dzielnicy robotniczej. Garnizon przeszedł na jego stronę. Kierenskij znajduje się wśród swoich wojsk w Gatczynie. Zagraniczni dyplomaci nawiązali stosunki z Kierenskim. Tuż przed wtargnięciem jego do Petersburga, bolszewicy publicznem obwieszczeniem znieśli prawo własności. Teraz oszańcowali się w dzielnicy robotniczej, ale ich poddanie się jest kwestyą tylko kilku godzin.

Rano nadeszła do Petersburga wiadomość, że Syberya ogłosiła się niezawisłą i obwołała cesarzem Syberyi byłego cara.

WALKI W MOSKWIE.

Amsterdam. B. kor. Według jednego z tutejszych dzienników, donosi petersburski korespondent „Timesa“ o położeniu w Moskwie: Sprawozdania z niedzieli są sprzeczne. Zdaje się, że napowrót panuje porządek. Z prowincyi nie nadeszły żadne wiadomości. W sobotę rano obsadzili kadeci centralę telefoniczną i giełdę. Ekstremiści usiłowali popołudniu odebrać oba budynki. Szkoła włodzimierska została obsadzona przez czerwoną gwardyę, przyczem zabito kilku kadetów. Zwłoki ich wyrzucono na ulicę. Komisarz rewolucyjnego komitetu wojskowego, który starał się uratować kadetom życie, został prawie zlynczowany.

PRZEBIEG REWOLUCYI.

Sztokholm. B. Kor. Doniesienie zastępcy B. Kor. Przez Finlandyę i od podróżnych dowiadujemy się szczegółów o rewolucyi bolszewików. Ludność w Petersburgu zachowywała się na pozór obojętnie, w rzeczywistości była jednak zastraszona. Ludzie lepiej odziani bali się pokazywać na ulicach, ponieważ z powodu strzelaniny było to rzeczą niebezpieczną. W czwartek zabito 150 osób a 500 raniono. Pałac Zimowy został tylko lekko uszkodzony, za to pociski krążownika „Aurora“ trafiły wiele domów w ulicy Demidowskiej i Wozneseńskiej. Krążownik ten wraz z innymi okrętami wojennymi został wprowadzony dla poparcia powstania bolszewików i zajął stanowisko naprzeciw Pałacu Zimowego. Kadeci wojskowi, którzy bronili Pałacu Zimowego ponieśli ciężkie straty. Batalion kobiet, który również brał udział w obronie, uciekł po pierwszym strzale. Pomocnik szefa milicyi Laub, który ukazał się na Newskim Prospekcie w samochodzie, aby ostrzegać przed pogromami nie zdołał przekrzyczeć mas ludu. Dał strzał w powietrze, poczem pijane masy zaczęły strzelać ostrymi nabojami. Inspektor milicyi Meyer został śmiertelnie raniony.

Do Haparandy przybyła wczoraj wielka liczba osób, które opuściły Petersburg w sobotę wśród nich szwedzki kuryer, dyrektor Hiort ze Sztokholmu. Opowiadał on korespondentowi „Stokholms Tidningen“, że już od początku listopada wisiała zawierucha w powietrzu. Dnia 6. listopada zdumienie obudziło pojawienie się krążownika „Aurora“ i innych okrętów wojennych z Kronsztadu. Okręty ustawiły się z działami skierowanymi na Pałac Zimowy. Rząd polecił zamknąć mosty, aby zamknąć komunikacyę między poszczególnemi częściami miasta. Po południu wylądowały wojska z okrętów wojennych, odpędziły straż miejską i otworzyły mosty dla komunikacyi. Potem pojawiła się deputacya twierdzy piotropawłowskiej w sztabie generalnym i wezwała do poddania się. Deputacya dała sztabowi 20 minut czasu do namysłu, po upływie tego terminu miało się zacząć bombardowanie. Sztab generalny wysłał posłańca do rządu w Pałacu Zimowym, prosząc równocześnie o przedłużenie terminu o 10 minut na co się zgodzono. Tymczasem powstańcy wezwali rząd do abdykacyi. Odpowiedź była przecząca. O g. 7 wieczór rozpoczęła się kanonada z twierdzy i z okrętów wojennych na gmach państwowy i na Pałac Zimowy. Obrona Pałacu była słaba. Rząd z wyjątkiem Kiereńskiego uwięziono. Kanonada ustała o 4-tej rano. W nocy obsadzili bolszewicy Bank państw., telegraf, kolej i agenturę telegraf. W czwartek ulice były przepełnione marynarzami, mieszczańskie żywioły ukrywały się. W sobotę gdy Hiort odjeżdżał, w Petersburgu panowało wielkie przygnębienie. Powszechne było przekonanie, że to jeszcze nie jest koniec. Obawiano się krwawych wydarzeń. Pogłoski twierdzą, że Korniłow uciekł z więzienia, a Kierenskij zbliża się ze 140.000 ludzi. Oprócz tego zagraża Petersburgowi już w najbliższych dniach klęska głodowa, ponieważ niema żadnego dowozu. Żony robotników rewidują domy mieszczańskie, szukając ukrytych środków żywności. Wojskowy komitet rewolucyjny w proklamacyi uspokaja wszystkich obywateli zagranicznych, mówiąc, że są gośćmi narodu i nie potrzebują się niczego obawiać. Zagraniczni obywatele mimoto wyjeżdżają, ale nie mogą dostać paszportów, ponieważ urzędy nie funkcyonują. Wojskowy komitet rewolucyjny upoważnił szwedzkie poselstwo do wydawania paszportów do Szwecyi. Wielu Szwedów odjechało w ten sposób, zostali jednak zatrzymani w Tornei, przez zastępców rady żołnierskiej, którzy nie chcieli uznać ich paszportów. Tylko kuryer Hiort zdołał przebyć granicę. Inni musieli zostać w Uleaborgu.

Według „Nowej Żiźni“ kozacy maszerują z Finlandyi do Petersburga. Wojskowy komitet rewolucyjny wysłał naprzeciw nich deputacyę, aby się poinformować o ich zamiarach. Komitet zestawił listę ministrów następującą. Lenin przewodniczący, Trocki minister spraw zagranicznych, Razanow komunikacya, Łunaczarski oświata ludowa, Sakbukow praca, Glebow poczta i telegrafy, Dwajnikow, Grilenko, albo Biwilenko wojna. Pani Kołątaj odrzuciła ofiarowaną jej tekę ministeryalną.

PETERSBURG FORTYFIKUJE SIĘ.

Londyn. B. kor. „Daily News“ dowiaduje się z Petersburga: O wojskach Kierenskiego nie nadeszły do Petersburga żadne wiadomości. Na przedmieściach zbudowano rowy strzeleckie. Wojska łotewskie, które stoją po stronie rządu tymczasowego, obsadziły dworzec na fińskiej drodze kolejowej o 30 mil od Petersburga.

SPRZECZNE WIADOMOŚCI.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelblad“ donosi z Londynu, że tam nie nadeszły żadne oficyalne, albo półoficyalne wiadomości z Rosyi. Brakuje także z Rosyi komunikatu wojskowego. Minister spraw zagranicznych Balfour oświadczył w Izbie niższej, że urząd spraw zagranicznych znajduje się dotychczas w codziennej komunikacyi z angielskim ambasadorem w Petersburgu, który jest jeszcze na swoim posterunku. „Daily Chronicle“ donosi, że Ramzay Macdonald otrzymał z Petersburga telegram od Kierenskiego tej treści, że autorytet tymczasowego rządu został znów przywrócony.

Lenin zwycięża.

Londyn. B. kor. Admiralicya przejęła następujący iskrowy komunikat rosyjski: Po zaciętej walce pod Carskiem Siołem wojska rewolucyjne pobiły wczoraj zupełnie kontrrewolucyjne siły Kierenskiego i Korniłowa.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 14. listopada 1917.

Urzędowo ogłaszają d. 13. listopada 1917:

Włoski teren:

W Siedmiu Gminach wydarto nieprzyjacielowi dalsze pozycye na wzgórzach. Na wschód od Grigno austro-węgierskie wojska zdobyły warownię pancerną Leone na Cima di Campo. Równocześnie dostała się w nasze ręce warownia pancerna Cima di Lan, wysadzona w powietrze. Z upadkiem obu tych warowni uczyniono wyłom w najsilniejszej grupie zapor włoskich fortyfikacyi granicznych.

Zdobyto Lamon i Fonzaso.

Wojska marszałka polnego Conrada w ostatnich dniach wzięły do niewoli przeszło 2500 jeńców.

W dolinie Cor de Vole odcięto jeden pułk włoski i zmuszono go do złożenia broni. Wzięliśmy tu do niewoli jednego pułkownika, 4 oficerów sztabowych i 4000 żołnierzy.

Nad dolną Piavą gdzieniegdzie żywsza działalność bojowa.

Wschodni teren.

Prócz przedsięwzięcia wojsk wypadowych pod Horodyszczem nic ważnego.

Albania: Położenie niezmienione.

Szef. sztabu generalnego.

Przełamanie frontu tyrolskiego.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą w południe: Wojska bar. Conrada przełamały pas zaporowy koło Primolano. Dwie najsilniejsze warownie Cima di Campo i Cima di Lan są w naszych rękach.

Wieczorny biuletyn austryacki.

Wiedeń. B. kor. Wojenna kwatera prasowa, wieczorem. Przy grupie wojsk marszałka polnego Conrada dalsze postępy. Nad Piava sytuacya niezmieniona.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 14. listopada 1917.

Urzędowo ogłaszają d. 13. listopada 1917:

Zachodni teren.

Front wojsk ks. Ruprechta: We Flandryi odparliśmy ogniem i kontratakami silne oddziały wywiadowcze, które wczesnym ranem ruszyły na nasze stanowiska. Belgowie w obszarze Ysery, a Anglicy na froncie walki. Walka artyleryi była mniejszą niż dni poprzednich. Pod wieczór ogień wzmocnił się koło Dixmuiden i na kilku odcinkach głównego pola walki.

Front niemieckiego następcy tronu: Na północ od Bruyeses sprężyście przeprowadzony niespodziewany atak naszej piechoty dał jeńców i karabiny maszynowe. Na wschodnim brzegu Mozy działalność artyleryi była w ciągu dnia żywą.

Porucznik Bongrantz odniósł 22 zwycięstwo w powietrzu, wicefeldwebel Bukler 25.

Wschodni teren.

Na południe od kolei Ryga—Petersburg nasze posterunki odparły atak rosyjskiego podjazdu. Na południowy wschód od Horodyszcza przedsięwzięcie atakowych wojsk niemiecko-austryacko-węgierskich było skuteczne.

Na froncie macedońskim walka artyleryi na wzgórzach na wschód od Paralovo i w łuku Cerny wzmogła się do znacznej siły.

Włoski teren:

W obszarze Siedmiu Gmin wydarliśmy Włochom Monte Longara. Wojska posuwające się w górach między doliną Sugana i Cismon wzięły szturmem fort pancerny Leone na Cima di Campo i warownię pancerną Cima di Lan. Fon Laso jest w naszem posiadaniu. Nad dolną Piavą wzmógł się ogień artyleryi.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa, wieczorem. Na zachodzie, wschodzie i w Macedonii nic szczególnego. Na południe od doliny Sugana zajęto szereg dalszych pozycyi na wzgórzach.

Lloyd George o sytuacyi.

Paryż. B. kor. Aj. Hav. W czasie uczty u prezydenta Izby posłów wygłosił mowę Lloyd George. Powitał on utworzenie rady wojskowej sojuszników i powiedział, że brak zgody co do działań wojennych u sojuszników był powodem, że utworzenie takiej rady już dawniej nie zostało uskutecznione. Tragedya serbska, katastrofa rumuńska, załamanie się militarnej potęgi Rosyi udowadniają, że Francya, Anglia, Rosya i Włochy prowadziły 4 wojny zamiast jednej, a teraz to samo nieszczęście i z tego samego powodu trafia Włochy. Jeżeli my wdzieramy się na 1 km. w linie nieprzyjacielskie, jeżeli zdobywamy jedną wieś i bierzemy w niewolę kilka setek jeńców, rozpływamy się w okrzykach podziwu, zresztą uzasadnionych, gdyż są to oznaki naszej przewagi i rękojmie naszego ostatecznego zwycięstwa, ale cobyśmy powiedzieli, gdybyśmy przedarli się na 50 km. przez linie nieprzyjacielskie, gdybyśmy wzięli 200.000 jeńców, gdybyśmy zdobyli 2500 najlepszych nieprzyjacielskich dział, wraz z olbrzymią mocą amunicyi i prowiantu! Gdyby sojusznicy istotnie wspólnie byli pracowali, nie musielibyśmy teraz starać się o odwrócenie nieszczęścia od naszego włoskiego sprzymierzeńca, lecz moglibyśmy to nieszczęście sprowadzić na nieprzyjaciela. Wojnę przedłuża partykularyzm, a skraca ją jedność. Ja nie tracę wiary w Rosyę, ale nawet gdybym miał ją stracić, ufność moja w ostateczny tryumf sprawy sojuszników pozostałaby niewzruszona. Zapewniam, że zwyciężymy, chciałbym jednak, abyśmy zwyciężyli jak najrychlej i wedle możności z najmniejszemi ofiarami. Włoski minister oświaty wyraził podziękowanie Włoch z powodu jedności sojuszników, podniósł jednomyślną wolę ludu włoskiego stawienia oporu, pozdrowił przybycie wojsk sojuszników do Włoch i wyraził zaufanie do wydziału rady wojsk. sojuszników i niewzruszoną wiarę w zwycięstwo.

Manifestacye na cześć cesarza.

Wiedeń. B. kor. Na początku posiedzenia prezydent Dr Gross przemówił w te słowa: Wysoka Izbo! Jego Cesarska Mość, nasz najmiłościwszy Cesarz i Król uratowany został z wielkiego niebezpieczeństwa, a tem samem ojczyzna nasza ustrzeżona od następstw, których niepodobna objąć okiem. (Posłowie powstają z miejsc.) Wszystkie narody Austryi zaledwie uświadomiły sobie w całej pełni wielkie niebezpieczeństwo, jakie groziło, bo równocześnie z wiadomością o tem niebezpieczeństwie otrzymaliśmy wiadomość o wybawieniu. Z pewnością jednak wszystkie narody naszej ojczyzny upatrują w tej wiadomości o uratowaniu wieść zbawczą i jestem przekonany, że postąpiłem w myśl wszystkich panów, gdym udał się do p. prezydenta ministrów, aby objawić wyraz serdecznej radości Izby posłów z powodu szczęśliwego uratowania i prosiłem, by wyrazy te złożył u stóp Tronu. (Długotrwałe oklaski.) Oby uratowanie Najjaśniejszego Pana było dla nas dobrym znakiem co do dalszego jego żywota, oraz co do dalszego przebiegu tak chlubnie przez nas rozpoczętej akcyi przeciw naszemu dziedzicznemu wrogowi Włochom (długotrwałe oklaski), przedewszystkiem zaś, oby było pomyślnym znakiem w sprawie rychłego uzyskania upragnionego przez nas wszystkich zakończenia wojny i honorowego pokoju. (Huczne oklaski.) Boże wspieraj, Boże ochroń Jego Cesarską Mość, Cesarza Karola I., Niech żyje! (Izba trzykrotnie okrzyk ten powtarza.)

MANIFESTACYA IZBY PANÓW.

Wiedeń. B. Kor. Izba panów odbyła dziś po południu posiedzenie. Na porządku dziennym stała manifestacya izby z okazyi szczęśliwego uratowania cesarza. Członkowie izby wśród nich wielu książąt kościoła, zjawili się w odświętnych strojach lub w paradnych mundurach. Po otwarciu posiedzenia prezydent ks. Windischgraetz wygłosił przemówienie, którego obecni wysłuchali stojąc. Podniósł, że wszystkie koła ludności z wdzięcznością i uczuciem zbudzenia się ze strasznego snu powitały zażegnaniu strasznego ciosu, który zagrażał naszej ojczyźnie. W gorących modłach i w uroczystem usposobieniu ludności uwydatnia się powszechna gorąca radość z powodu ocalenia monarchy z wielkiego niebezpieczeństwa. Prezydent stawia wniosek, upoważniający prezydyum do złożenia u stóp tronu wyrazów pełnych czci, hołdu i przywiązania, jakoteż najgorętszej radości z powodu szczęśliwego ocalenia monarchy, dalej wniosek upoważniający prezydyum, by zwróciło się do cesarzowej z prośbą, by przyjęła zapewnienie, że izba panów najgorętszej podziela uczucia które wypełniają jej serce od chwili tego pamiętnego dnia. W końcu przedstawia wniosek, w którym izba wyraża podziękowanie tym, którzy wiernością i odważną interwencyą przyczynili się do ocalenia monarchy. Prezydent stwierdza jednomyślne przyjęcie wniosków i kończy posiedzenie trzykrotnem okrzykiem: niech żyje! na cześć monarchy. Izba powtarza ten okrzyk, poczem posiedzenie zamknięto.

Obrady Koła polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego, które rozpoczęło się o godz. 12 w południe i trwało z dwoma przerwami do 6 wieczorem, przyszła pod dyskusyę sprawa posła Jaworskiego. Pos. Dembski zwrócił się z zapytaniem do prezesa grupy konserwatywnej, pos. ks. Lubomirskiego, jakie stanowisko wobec wyboru pos. Jaworskiego do delegacyi zajmuje grupa ta po zarzutach, podniesionych przeciw pos. Jaworskiemu w Kole. Ks. Lubomirski odpowiedział, że rozpatrzy te zarzuty, tylko na wyraźne zlecenie Koła.

Pos. Dembski uznał to stanowisko za nielojalne, bo przecież prezes grupy konserwatywnej prosił mowcę, aby nie stawiał wniosku na wykluczenie pos. Jaworskiego z Koła, obiecując, że sam zbada sprawę. Upieranie się konserwatystów przy kandydaturze pos. Jaworskiego nazywa mowca cynizmem i poniewieraniem społeczeństwa, przeciw czemu protestuje. Prosi, by nie zmuszano wielu członków Koła do kreślenia pos. Jaworskiego z listy przy głosowaniu.

Pos. Daszyński nazwał działalność pos. Jaworskiego szkodliwą. Zacytował szereg faktów i szczegółów, ilustrujących jego zarzuty. Między innymi odczytał list, pisany po francusku, do min. spraw zagranicznych, nadto poufne sprawozdanie z dnia 8. września 1914, w którem zwrócono uwagę ministerstwa spraw zagranicznych, by rząd roztoczył baczną uwagę nad komisarzami Polakami, którzy utrzymują stosunki z tajnemi organizacyami, co wywołać może tworzenie się band rewolucyjnych. Mowca zaznacza, że to, co komendy legionowe działały, działały z polecenie pos. Jaworskiego.

Pos. Jaworski wyraził zdziwienie, że poruszono całą tę sprawę w chwili, kiedy broniony przez niego program zwycięża. To, co jest jego zasługą, to przeciwnicy jego poczytują mu jako zarzut. Hr. Czernin mówiąc o grupie Jaworskiego miał na myśli grupę konserwatywną, jedynie źle się wyraził. Bar. Adrian usiłował nakłonić mowcę, aby wziął udział w deputacyi Koła do hr. Czernina, ale on odmówił, by nie popaść w sprzeczność. Tę skrupulatność obecnie poczytuje mu się za winę zamiast ją uznać.

Pos. Ptaś postawił następujący wniosek: Ponieważ od posiedzenia, na którem grupy Koła desygnowały swych przedstawicieli do delegacyi zaszły wypadki, które mają poważny wpływ na wybory, Koło przystępuje do ponownego wyboru członków delegacyi.

Głosowanie nad tym wnioskiem i same wybory miałyby się odbyć imiennie.

Pos. Śliwiński postawił wniosek, aby celem zbadania zarzutów przeciw pos. Jaworskiemu Koło wybrało komisyę, złożoną z sześciu członków i przewodniczącego, któraby do 14 dni przedłożyła sprawozdanie Kołu ze swych badań.

Pos. Dębski postawił szereg wniosków, mianowicie: Ze względu na to, że 1) pos. Jaworski złamał w jaskrawy sposób solidarność Koła, działając w ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie legionistów, aresztowanych w Przemyślu wbrew Kołu, 2) przez postępowanie swoje wywołał przekonanie, jakoby część Koła domagała się ukarania owych legionistów, 3) działalnością swą nie daje rękojmi, że w przyszłości zaniecha akcyi sprzecznej z intencyami Koła, 4) że przedstawiona przez pos. Daszyńskiego jego działalność, jako prezesa N. K. N. była dla sprawy szkodliwą, Koło uchwala wykluczyć ze swego grona pos. Jaworskiego.

Osobną rezolucyę zgłosił pos. Witos, mianowicie: Uznajemy w zasadzie prawo poszczególnych grup desygnowania kandydatów do delegacyi; ponieważ jednak wybór pos. Jaworskiego ze względów politycznych uważany być musi za szkodliwy, Koło oświadcza, że wyboru tego uznać nie będzie mogło.

Nad wnioskami tymi rozwinęła się obszerna dyskusya, w której po raz drugi przemawiał pos. Jaworski, który oświadczył, że odpowiadać może tylko za linię wytyczną pracy N. K. N., nie za szczegóły jej.

Pos. Liebermann odczytał tajne pismo do A. O. K., w którem postawione zostało wprawdzie żądanie abolicyi legionistów, ale równocześnie żądano, aby zostali oni pozbawieni szarż i wcieleni do pułków niemieckich na froncie.

Pos. Haller, Abrahamowicz i Steinhaus zwalczali postawione wnioski. Abrahamowicz przypomniał przytem następujący epizod ze Lwowa, świadczący o tem, że dzisiejsi przeciwnicy dawniej byli w zgodzie. Mianowicie zobaczył on raz na ulicy we Lwowie zepsuty automobil, z którego wysiadali jadący razem pos. Jaworski, Daszyński i Witos.

Pos. Ptaś woła: Takiego towarzystwa i automobil nie mógł znieść i popsuł się!

Pos. Haller postawił wniosek, aby nad wszystkimi tymi wnioskami przejść do porządku dziennego. Pos. Diamand uzasadniał, że socyaliści wstąpili do Koła na podstawie statutu, który gwarantuje poszczególnym grupom prawo wolnego desygnowania kandydatów do delegacyi i dlatego socyaliści nie mogą popierać kreślenia kandydatów, postawionych przez daną grupę. Tworzyłoby to bowiem niebezpieczny precedens. Mowca domagał się, aby najpierw głosowano nad przejściem do porządku dziennego. Poparł to żądanie także pos. Daszyński.

Głosowano nad każdym wnioskiem z osobna. Za przejściem do porządku dziennego oświadczyło się 34 głosów, przeciw 15. Te 15 głosów oddali posłowie: Witos, Tetmajer, Długosz, Jachowicz, Śmiłowski, Rusin, Potoczek, Lewicki, Dembski, Głąbiński, Skarbek, Ptaś, Dobija, Gal, Śliwiński. Za wnioskiem pos. Śliwińskiego głosowało 25 posłów przeciw 27. „Za“ głosowali wszyscy ludowcy, nar. demokraci, grupa katolicka, pos. Śliwiński i socyaliści. Wniosek pos. Ptasia uzyskał za 18 głosów, przeciw 33, wniosek pos. Witosa za 18, przeciw 29.

Nastąpiła potem przerwa celem porozumienia się co do kandydatów. Głosowało 55 posłów. Desygnowani zostali pos. Daszyński, Długosz, German, Głąbiński, Jaworski i Tetmajer. Wszyscy kandydaci otrzymali po 55 głosów, pos. Jaworski 34. Na zastępcę desygnowano 51 głosami pos. Baworowskiego.

GŁOSOWANIE W IZBIE POSŁÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Przy wyborach delegacyi w Izbie posłów otrzymali na 75 głosujących: pos. Daszyński 67 głosów, Długosz 57, German 68, Głąbiński 66, Tetmajer 67, Petruszewicz 61, Jaworski 38. Po nich otrzymali: Lubomirski 20, Starzyński 2, Okuniewski 17, K. Lewicki 2 i Ławruk 2.

BEZIMIENNY PROWOKATOR.

Wiedeń. B. kor. O godz. 6 wieczór otworzył prezydent posiedzenie i udzielił głosu p. Petruszewiczowi, który postawił wniosek, by usunąć wybór delegatów z Galicyi z porządku dziennego, aby dać Izbie możność zapewnienia liczby mandatów do delegacyi, odpowiadającej reprezentacyi ukraińskiej i znaczeniu narodu. Prezydent oświadcza: Podczas wywodów p. Petruszewicza rzucono okrzyk przeciw Polakom „naród bandytów“. Nie mogę skonstatować, z której strony padł ten okrzyk, muszę jednakowoż podobny zarzut, podniesiony przeciw całemu narodowi, jak [illegible] odeprzeć.

Chiny protestują.

Amsterdam. B. kor. B. Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą 12 b. m.: Chiński poseł przedłożył departamentowi państwowemu formalny protest przeciw układowi zawartemu między Stanami Zjednoczonymi a Japonią w sprawie Chin. Nieurzędowo słychać, że taki sam protest przedłożono także japońskiemu rządowi w Tokio.

ZAPROSZENIE

NA III. WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

KSIĄŻNICY POLSKIEJ

Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie,

Stowarz. zar. z ogr. poręką,

które odbędzie się **w sobotę dnia 17 listopada 1917 r. o godzinie 5 popołudniu w Uniwersytecie lwowskim.**

PORZĄDEK OBRAD:

1. Estetyka książki, referent Stanisław Machniewicz, redaktor wydawnictw „Książnicy".
2. Odczytanie protokołu z I. i II. Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi i przedłożenie zamknięcia rachunków za czas od 1. stycznia 1916 do 30 czerwca 1917.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
5. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutoryum.
6. Rozdział czystego zysku.
7. Ustanowienie wynagrodzenia za czynności Rady Nadzorczej.
8. Wybór 2 członków Rady Nadzorczej na lat 3.
9. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok.

Podczas odczytu p. Machniewicza goście mile widziani.

Za Radę Nadzorczą:

E. Romer m. p. prezes. *Emil Żychiewicz* m. p. sekretarz. 2374

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem ...